Nr. 2. MARZEC—KWIECIEŃ 1935 ROK 11.



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU RUCHU EUCHARYSTYCZNEGO WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

ORGAN RYCERSTWA JEZUSOWEGO
CZYLI
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

HOSTJA WYCHODZI CO DWA MIESIĄCE

(z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia)

Od stycznia 1934 powiększyliśmy „Hostję“ o całe osiem stron. Pragniemy bowiem Kierownictwu dostarczyć obfitszego materjału na zebrania Krucjaty i umożliwić zamieszczanie ilustracyj i sprawozdań nadsyłanych. Odtąd więc „Hostja“ będzie się ukazywać w objętości 40 stron druku. Mimo tak znacznego powiększenia prenumerata pozostała ta sama, a więc w kraju 2 zł na rok, zagranicą 2·50 zł, a pojedyńczy zeszyt 50 groszy. Liczymy więc na to, że Czytelnicy ocenią nasz wysiłek i nadal będą tem gorliwiej popierać nasze pismo.

PRENUMERATĘ opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez., jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWN. KS. JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26. — Konto P. K. O. 400.152.

WW. Księża Dyrektorzy Rycerstwa - Krucjaty w sprawie uzyskania dyplomu erekcji i agregacji mogą się zwracać do Centralnego Sekretarjatu Krucjaty w Krakowie, ul. Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“ — Kraków, ul. Kopernika L. 26



Rycerze-ministranci Krucjaty Euchar. w Starachowicach.

Jak winno miłować Boga dziecięce serce?

Miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował, woła św. Jan.

Rycerzu, Rycerko, już *sto tysięcy miljardów* lat temu i więcej, jak kocha cię Bóg. I kochać będzie tak bez końca, bo *miłością wieczną umiłował cię;* umiłował od zawsze i na zawsze bez końca. Ojciec twój i matka kochają cię od chwili, kiedyś przyszedł na świat; zatem zaledwie od dziesięciu, dwunastu, czternastu lat. *Bóg, twój Ojciec, kocha cię nieskończenie od wieków!* I byłożby to zawiele, gdybyś Go kochał wzajemnie ze wszystkich sił i przez całe życie?

Dla nas to Bóg stworzył barwne kwiatów kielichy, drzewa zielone; dla nas utworzył głębie morskie i zapełnił je rybami; dla nas śpiewać kazał ptaszętom wysoko nad nami; dla nas zapalił na firmamencie miljardy gwiazd przejasnych; dla nas uformował niebotyczne szczyty górskie... Św. Magdalena de Pazzi gorzała miłością, ilekroć zrywała jakiś kwiatek: »Dobry Bóg, mawiała wówczas ze wzruszeniem, przez całą wieczność myślał o tem, aby stworzyć ten kwiatek dla mnie, a ja nie miałabym Go kochać!«

Czy to już wszystko? Bynajmniej! Pozostaje jeszcze co najważniejsze: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał!*« Syna Swego! Boga, równego Sobie; *Boga*, dla zbawienia ludzi!

Gdyby tak ojciec twój oddał swe życie dla ocalenia jakiegoś robaczka, cóżbyś na to powiedział? A przecież istnieje o wiele większa różnica pomiędzy nieskończonym Bogiem a człowiekiem, niż pomiędzy nami i robakami!

Lecz oto jeszcze większy cud miłości: Nietylko raz wydał Bóg Syna Swego na krzyż i mękę dla zbawienia ludzi, ale daje Go tysiąc i miljard razy jako *pokarm dla dusz chrześcijańskich*, a czynić to będzie aż do skończenia świata. I czemże jest miłość ojca ziemskiego w porównaniu z miłością Ojca niebieskiego względem wszystkich dzieci ziemi?

Gdyby tak złączono, woła św. Liguori, *miłość wszystkich ludzi, wszystkich aniołów, wszystkich świętych, nie otrzymanoby z tego zespołu ani odrobiny miłości Boga względem jednej tylko duszy!*

A jednak jest tak mało kochany: to straszna, *straszna niewdzięczność!* Przynajmniej wy, Rycerze i Rycerki, kochajcie Go! Niech się często wyrywa z serc waszych okrzyk jednego z synów św. Ignacego: *Kochajmyż miłością wielką Pana Boga!* I, aby Go kochać wielce, łączmy miłość naszą (ponieważ ona zawsze będzie za mała) z miłością Jezusa w Komunji św., bo ona jest nietylko wielka, ale *nieskończona!* Kochaj Boga z Jezusem, w Jezusie i przez Jezusa, bo to jedyny sposób odpłacenia Mu miłością za miłość, *miłością równą miłości Jego!*

Proś Jezusa o miłość gorącą dla Jego boskiego Ojca, bo nie potrafisz uczynić Mu nic milszego nad to: toć miłość Ojca niebieskiego tak bardzo znamionuje prawdziwego Krzyżowca! O, spoglądaj zawsze na swego Ojca w niebiesiech, jako na najlepszego ze wszystkich ojców! *Fidelis.*

Ofiarowanie poranne — drogą do życia eucharystycznego.

Rycerz (rycerka) Krucjaty ma wielkie i wspaniałe ideały życia wewnętrznego. Myśli nietylko o własnem zbawieniu. Pragnie nadto apostołować. To znaczy, pragnie zdobywać du-

sze dla Boga, szerzyć królestwo Boże na tym świecie. Ponieważ nie może oddać się pracy apostolskiej całkowicie i wyłącznie, ani swego życia dla niej poświęcić, ani stać się rzeczywistym misjonarzem, prawdziwym duszpasterzem, przeto apostołuje *modlitwą*. Sposób to opatrznościowy, środek niezawodny; spoczywa w ręku każdego, zawsze i wszędzie.

Przez ofiarowanie poranne Rycerz Krucjaty cały swój dzień zamienia w modlitwę; wszystko, co tylko będzie mówił, czynił, cierpiał, pragnie to mówić, czynić, cierpieć w łączności z Chrystusem samym, który w nim przebywa, w nim żyje.

Owszem posuwa się dalej i poszukuje Jezusa, ukrytego lecz rzeczywiście żyjącego wraz ze swem człowieczeństwem w Eucharystji: i *łączy swe intencje dzienne z temi intencjami, w jakich Jezus Chrystus ofiaruje się nieustannie na ołtarzach.*

W ten sposób każdy rycerz przez pobożne, z wielką wiarą odmówienie ofiarowania porannego odnawia i potęguje w sobie zawiązki osobistego a trwałego nabożeństwa do Najśw. Eucharystji, zawiązki tego, co dzisiaj określa się mianem *»życia eucharystycznego«*.

I to właśnie eucharystyczne życie wewnętrzne Krucjata szczególniej pielęgnuje i rozwija w swych doborowych Rycerzach i Rycerkach, którzy zaciągają się w jej szeregi. Ożywia ją bowiem i wiedzie ku swym przeznaczeniom ten sam duch, który ożywia i wiedzie Apostolstwo Modlitwy, tylko że Krucjata podnosi, uszlachetnia, udoskonala to, co jest w niem najdoskonalsze: *modlitwę eucharystyczną i apostolską.*

Na tem tle jasno uwydatnia się błąd tych, którzy z Krucjaty tworzą proste zrzeszenie komunikujących dzieci. Komunja św., nawet bardzo wczesna, nawet bardzo częsta nie wystarcza na wytwarzanie pełnego, prawdziwego Rycerza. Ona nie jest czynnikiem nieodzownym; chętnie pod sztandar Krucjaty dopuszczamy dzieci, które jeszcze nie przystąpiły do pierwszej Komunji św. oraz te, które nie mogą zbyt często Jej przyjmować. Dzieci te mogą przez Komunję duchowną, przez nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, przez odwiedziny Jezusa w Tabernakulach, przez codzienne ofiarowanie siebie samych w zjednoczeniu z Ofiarą Mszy św., wieść już od pierwszych dziecięcych lat życie prawdziwie eucharystyczne.

Z drugiej znowu strony dziecko, które zaciąga się do stowarzyszenia komunikujących np. co miesiąc, lub jeszcze częściej, może niestety zadowalniać się niekiedy prostą rutyną, może bez należnego przygotowania zbliżać się do Stołu Pańskiego i niewiele stąd owoców czerpać. A pochodzi to z braku głębszego zrozumienia i wewnętrznego wyrobienia, któreby podtrzymywało i pielęgnowało w niem łączność nieprzerwaną z boskim Przyjacielem w Najśw. Sakramencie. Dziecko to nie będzie posiadać życia eucharystycznego, nie będzie to prawdziwy Rycerz Krucjaty.

Dyrektorzy i Kierownicy Krucjaty Eucharystycznej nie powinni się zatem zadowalać przygotowaniem dzieci do pierwszej wczesnej Komunji św. i prowadzeniem ich później w czasach określonych do Stołu świętego. Starać się winni na tym pewnym fundamencie nabożeństwa eucharystycznego i jego praktyk przeróżnych ugruntować całą budowę życia chrześcijańskiego, dostosowanego najpierw do lat dziecięcych.

Niełatwa to rzecz oczywiście ująć ducha naszej Krucjaty Eucharystycznej w tem poczwórnem haśle, które echem swym rozlega się po świecie całym: *Módl się!... Przystępuj do Komunji św.!... Składaj duchowe ofiarki!... Bądź Apostołem!...*

Dla użytku Dyrektorów i Kierowników pragniemy w Hostji nakreślić bodaj szkic syntetyczny tych wielkich podstaw, na których opiera się duch Krucjaty Eucharystycznej i jej rozwój wewnętrzny.

Św. Patron Krucjaty.

Patron w religijnem stowarzyszeniu odgrywa wielką rolę. To wódz niebiański, który z górnych krain woła do nas słowami św. Pawła: *Naśladowcami moimi bądźcie.* Patron w Krucjacie, to żywy wzór dla młodych rycerzy i rycerek w jaki sposób należy w Jezusowej armji kształtować im serce w eucharystycznym duchu.

Gdzie go szukać?

Generalny Moderator Apostolstwa Modlitwy, Najprzew. O. Generał Włodzimierz Ledóchowski, osobnym listem do wszystkich Krucjat na świecie wskazał na św. Stanisława Kostkę. Oto jego słowa:

»Zaprawdę wszyscy gorliwi czciciele i apostołowie Najśw. Sakramentu w jakimkolwiek wieku swego życia znajdą w św. Stanisławie imponujący wzór eucharystycznego ducha i pobożności. Przedewszystkiem niechaj w jego stronę zwrócą swój wzrok najmłodsi rycerze Jezusa, którzy stanęli do bożej walki, posileni Chlebem Mocnych z krzyżem Krucjaty Eucharystycznej na swoich piersiach.



Kalwarja Wileńska. — Krucjata Euchar. ks. pref. Erwin Wasilewski.

Od św. Stanisława nauczą się, jak należy zawsze i wszędzie okazać prawość charakteru; pilność w nauce; wierność w obowiązkach; stałość w postanowieniach.

Św. Patron nauczy ich gardzić względem ludzkim i otwarcie wyznawać zasady wiary św. Porwie ich swoim eucharystycznym głodem do coraz częstszego posilania się Anielskim Chlebem. Anielska zaś czystość jego serca pobudzi do usilnej walki o nieskalaną czystość serca dla Niepokalanego Baranka Jezusa.

Wskaże im również jasną drogę do dziecięcego ukochania Królowej Niebios, jako najczulszej Matki. Szczególnie dzisiaj, gdy z bólem serca patrzy się, jak niektórzy starają się oddzielić

to czułe nabożeństwo do Matki Najśw. od gorącej czci Najśw. Sakramentu, jakby miłość Marji miała stać niejako na przeszkodzie miłości Jezusa. Tym wszystkim św. Stanisław jasno wskazuje swoim przykładem, jak tę podwójną miłość rozpalić i przechować można w tem samem, czystem sercu.

Zjawia się św. Stanisław, jako Patron, przed dzisiejszą młodzieżą, która pali się do wszystkiego, co piękne, silne i mocarne i dlatego z nieustraszoną odwagą i wytrwałością staje w zapaśniczych zawodach. Stanisław wskaże jej górne szlaki, iż nie dla ziemi młodzieniec stworzony, lecz jego ideały — to wyższe, samą wiecznością znaczone. Wskaże im na swoją, tak pełną wiary, ujmującą pobożność, która nie uchyliła się nigdy przed gorliwem spełnieniem wszystkich przykazań i przepisów chrześcijańskiego życia. Stanie przed niemi, jako nieugięty bohater wiary i nauczy ich, że winni raczej znieść najsroższe prześladowania, aniżeli cofnąć się od wiernej służby Jezusowej. Winni całkowicie zaufać Bogu i zawsze ochoczo spełnić Jego wolę i wołanie.

W tej eucharystycznej szkole Krucjaty młodzi rycerze, wpatrzeni w promienny wzór św. Stanisława łatwiej poznają, zrozumieją i ocenią pierwsze ziarna powołania kapłańskiego czy zakonnego, które Boski siewca łaską swoją rzuci na glebę ich serca. Potrafią je głębiej przyjąć i szlachetniej wyhodować«.

W tym celu należy św. Stanisława nietylko ogłosić i postawić, jako Patrona Rycerstwa-Krucjaty, lecz również zachęcić dzieci do czytania jego życiorysu oraz do gorącego nabożeństwa. Obraz św. Patrona winien być zawsze pięknie ozdobiony. Małe zaś obrazki św. Stanisława należy bardzo rozszerzać w Krucjacie. Często na zebraniach Rycerstwa żywo opowiedzieć szczegóły z życia tego eucharystycznego Młodzieniaszka. W ten sposób rozpalą się miłością Eucharystycznego Jezusa młode serca, podniosą się myślą wyżej i osiągną wielkie duchowe korzyści pod patronatem naszego św. Rodaka.



Krucjata Euchar. w Białowieży. — Siedzą: Ks. Prob. Józef Dowgjałło i p. kierownik Kruc. Euch. W. Warsza.

Anioł pokoju.

Miłosierdzie bez granic.

— Boże, Boże! Istne utrapienie z takiem dzieckiem, — jęczała matka, zalana łzami, — grosza do ręki dać mu nie można. Wszystko roztrwoni!

Ośmioletni Marcinek słuchał ze spuszczonemi oczami i drgającemi ze wzruszenia ustami, — ale nic nie odpowiadał.

— Czy nie wiesz jak nam ciężko? A ty, zamiast kupić to, co ci każę, rozdajesz pieniądze, niby wielki pan.

— *Mamusiu,* — ośmielił się przemówić Marcinek, — *oni tacy biedni. Znam Stasia, on nie kłamie; oni jeszcze o wiele od nas biedniejsi!*

— To niech bogacze im pomogą, ale nie taka nędza jak my! — No, bierz dzbanek, daję ci jeszcze moich ostatnich parę groszy na mleko. Przecież słyszysz jak twoja siostrzyczka płacze z głodu. Idź do sklepu na sąsiedniej ulicy i przynieś, ale raźno, bo już późno.

Marcinek wziął pieniądze i dzbanek. Wyszedł. Ciemna jego twarzyczka mieszańca pociemniała jeszcze, a w czarnych oczach odbiło się silne postanowienie nie martwienia więcej biednej matki.

Istotnie była pożałowania godną; murzynka rodem, Anna Velazquez wyszła za Juana Porresa, szlachcica hiszpańskiego i urzędnika w Limie, stolicy Peru. Przyszło na świat dwoje dzieci, ale Juan Porres zniechęcił się do nich wskutek ciemnej ich cery i grubych murzyńskich rysów, uwydatniających się szczególniej u Marcinka. Wkrótce, przeniesiony do Santiago de Guajaquil, Juan pozostawił w Limie Annę z dziećmi, posyłając im co miesiąc drobną sumkę, wystarczającą zaledwo na marne utrzymanie.

Szedł więc Marcinek szybko ulicą, wspominając ciągłą troskę matki o pieniądze. I przykro mu było nad wyraz, choć wszystkiego nie rozumiał jeszcze, że nierozważnem miłosierdziem swem zasmucił i tak zawsze smutną i rozdrażnioną matkę. Obiecał sobie być ostrożniejszym na przyszłość.

Miłośnik i obrońca przyrody.

Wtem zobaczył na placu kilku urwiszów, znęcających się nad biednym kotkiem, przez nich schwytanym. Zwierzątko

miauczało żałośnie, mając łapki spętane; chłopcy ciągnęli je i szczypali, śmiejąc się złośliwie z kocich jęków. Na widok tej niegodziwości, krew zawrzała w Marcinku, przyskoczył do chłopców, a będąc silnie zbudowanym, mimo młodego wieku, roztrącił ich i rozerwał więzy kociątka, które, oswobodzone, pomknęło na najbliższe drzewo. — Wtedy odwrócił się Marcinek do małych dręczycieli:

— *Wstydzilibyście się męczyć bezbronne boskie zwierzątko! Nie możecie się inaczej zabawić?*

I poszedł dalej. A za nim krzyczeli zawstydzeni zrazu urwisze:

— *Patrzcie go. Koci obrońca! Przychodzi nam tu psuć zabawę i prawić morały!*

Litość zwycięża.

Już dochodził Marcinek do sklepu, gdy usłyszał za sobą tupot bosych nóżek.

— *Marcinku, Marcinku,* — wołał znany mu głosik Rózi z sąsiedniego domku, — *poratuj mnie! Ojciec chory, lekarz kazał lekarstwo kupić, a ja nie mam ani grosza!*

I zanosiło się od płaczu dziecko o kochającem serduszku, mówiąc dalej błagalnie, głosem przerywanym szlochaniem:

— *Taki już słaby Tatuś! Lekarz mówi, że to lekarstwo, to ostatnia nadzieja ratunku. Marcinku, mój Marcinku, chodź ze mną, zobaczysz! Może co poradzisz! Ratuj mego Tatusia!*

Tu urwał się jej głos i na nowo rozpłakała się serdecznie.

Marcinek, niewiele myśląc, objął dziewczątko, mówiąc łagodnie:

— Odwagi, Róziu, nie płacz. Chodźmy razem do twego Tatusia, pomodlimy się do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i do Matki Najśw. Różańcowej. Oni nas wysłuchają!

Pobiegli. A gdy weszli do domu, składającego się z jednej tylko ubogiej izby, ujrzał Marcinek leżącego, ciężką niemocą zdjętego i nieprzytomnego ojca Rózi. Wyjął chłopczyna z kieszeni różaniec i głośno zaczął go odmawiać, a Rózia, chlipiąc, powtarzała za nim słowa modlitwy. — Gdy skończyli, chory jakby się uspokoił i zapadł w jakiś kojący sen. — Marcinek, zapomniawszy o głodnej siostrzyczce i mleku, wcisnął Rózi do rączki pieniążek dany mu przez matkę, powiedział: »masz na lekarstwo; więcej nie mam!« i szybko wybiegł.

Dziwna kara.

Znalazłszy się na ulicy, na widok wciąż próżnego dzbanka, przypomniał sobie nagle nędzę we własnym domu, i ścisnęło się serduszko chłopczyny. Tak to dotrzymał słowa danego sobie, że starań dołoży, by nie martwić biednej matki?



Kółko Ministr. w parafji Dłużec z ks. prob. Laudańskim.

Zasmucony, ze spuszczoną głową wracał do domu. Wszedł z bijącem sercem. Ledwo był na progu, już matka zawołała:

— Gdzie tyle czasu bawiłeś? A gdzie mleko?

Widząc próżny dzbanek i zakłopotaną minę Marcinka, zrozumiała. Ścisnął ją żal za gardło, i słowa więcej nie mogąc przemówić, dopadła do synka i niemiłosiernie zaczęła go okładać.

Marcinek nie bronił się, — nie uciekał, uważając karę za całkiem zasłużoną. Cichutko tylko płakał, nie z bólu, ale z tego, że matkę tak ciężko skrzywdził — i jeszcze do gniewu pobudził.

Na nowej drodze.

Nagle otwarły się drzwi, — wszedł niespodzianie ojciec don Juan de Porres.

— Co się tu dzieje? Anno, za co tak chłopca bijesz?

Matka, ochłonąwszy z gniewu, urywanemi zdaniami zaczęła opowiadać o swej biedzie i o tem, jak Marcinek roztrwonił jej ostatni zasobik pieniędzy.

Zasępił się don Juan, gdyż odezwał się w nim głos sumienia. — A gdy Marcinek zapytany, zdał sprawę ojcu — na co użył tych *groszy*, rzekł ojciec:

— *Masz, Marcinku, pieniądze, idź prędko po mleko dla siostrzyczki, ale nigdzie się nie zatrzymuj po drodze.*

Po wyjściu synka, zwrócił się do żony:

— *Wezmę Marcina ze sobą, niech idzie do szkoły i nauczy się czegoś.*

W ciągu dnia, po rozmowie z rozmaitymi sąsiadami przekonał się, jak powszechnie ceniony i kochany jest Marcinek dla wysokich zalet serca, i ile dobrego to małe dziecko potrafiło wyświadczyć w całej dzielnicy, współczującem słowem i przykładem prawdziwie dobrze zrozumianej pobożności, tak dalece, że go ogólnie znano pod nazwą: »*anioła pokoju*«. Utwierdziło to don Juana w postanowieniu zabrania Marcinka do Santiago de Guajaquil. Oddał go tam do szkoły powszechnej, a gdy po 2 latach powrócili do Limy, umieścił go ojciec na praktyce u chirurga (tak zwano tam w XVI wieku rodzaj felczerów), by się nauczył tego fachu, tak odpowiadającego jego skłonnościom i zamiłowaniu. Od tej chwili spędzał Marcin dzień na pełnieniu dobrych uczynków przy chorych i na modlitwie. Coraz więcej go poważano za wysoką cnotliwość, a szczególnie za dobroć i miłosierdzie, bo też miał dla ubogich, chorych i wydziedziczonych pełną skarbnicę miłości. Widział w nich Jezusa. Ale Pan Jezus również wejrzał na Marcina, i dnia pewnego szepnął jego sercu: »Pójdź za Mną!«

W służbie Jezusa.

Marcin zrozumiał Boże wezwanie, wszystko rzucił i wstąpił do Zakonu Dominikańskiego, jako najbardziej odpowiadającego jego powołaniu kontemplacyjno - apostolskiemu, z wielkiej pokory jako *donat, t. j. tercjarz regularny,* a parę lat potem jako

brat konwers. W tym klasztorze Różańca św. pozostał od 22 roku życia aż do śmierci, pełniąc przeważnie urząd infirmarza. Przeważała w tym mężu Bożym miłość dla Pana Jezusa i dla bliźnich, które to uczucia całkowicie go pochłonęły. Wylewały się one też nazewnątrz, zataczając coraz szersze kręgi, gdyż klasztor Różańca św. był za małem polem działania dla brata Marcina. Całe miasto i okolice znały go, bo wszędzie, gdzie były nieporozumienia, bieda, troski, choroba czy śmierć, — przybywał brat Marcin: godził, leczył, pocieszał, wspomagał, ratował, grzebał: wszystko jedno czy to byli indjanie, murzyni, czy ludzie biali! To też słusznie go nadal nazywano »*Aniołem Pokoju*«, gdyż wraz z nim zjawiały się radość i pokój. — Wsławił się też niezliczonemi cudami. Wzorem był ścisłego zachowania reguł zakonnych i żarliwej modlitwy. Pokuty jego, zdaniem współczesnych, były surowe i nieustające. Najgorętszem jego pragnieniem była praca misyjna.

Widząc tyle sierot opuszczonych, błąkających się w nędzy po ulicach Limy, i narażonych na najgorsze zło, powziął brat Marcin zamiar wybudowania wielkiego zakładu, któryby pomieścił te sieroty, i gdzieby je wychowywano w duchu katolickim, ucząc przytem różnych rzemiosł. Dzięki licznym na jego ręce składanym ofiarom, wkrótce otwartym został »Dom Krzyża św.«, co zyskało Marcinowi tytuł: poprzednika świętego Wincentego a Paulo.

Miłość jego nietylko ludzi ogarniała, ale i zwierzęta; nieraz go widziano leczącego lub opatrującego stworzenia czworonożne i ptaki.

W chwale Błogosławionych.

Po tak pięknie wypełnionem życiu miłością Bożą, apostolstwem i dobremi uczynkami, zmarł brat Marcin w Limie w roku 1639, w 70 roku życia. — Pogrzeb jego był istnym pochodem triumfalnym; skromnego i pokornego braciszka najwięksi dostojnicy kościelni i świeccy zanieśli do grobu. Rozpoczął się szereg cudownych uzdrowień, których nie przytaczamy dla braku miejsca.

Papież Grzegorz XVI w r. 1836 wyniósł go na ołtarze, zaliczając go w poczet Błogosławionych.



Wiewiec. — Krucjata Euch. z swym Dyr. Ks. Ign. Drzazgą na wycieczce w lesie

Ponieważ cuda nie ustają i cześć jego wciąż wzrasta. Ameryka usilnie się domaga jego kanonizacji, która, jak twierdzą miarodajne czynniki, ma niebawem nastąpić.

Zakon Dominikański obchodzi uroczystość Bł. Marcina Porresa dnia 5 listopada.

Radość w Kościele.

(Na zebrania Krucjaty.)

Było to w górach, na wakacjach, zjechały się do ukochanej babci jej wnuczęta: starsi chłopcy i 2 dziewczynki z VI oddz. Było gwarno i wesoło. Tylko Józek chodził zasępiony. Miał lat 13, a nigdy się nie śmiał, ale i jego mamusia była bardzo smutna i pochmurna. Ani Józio, ani jego rodzice nigdy nie jeździli do kościoła w niedzielę i nie gromadzili się na wieczorne pacierze w kaplicy Matki Boskiej. Leszek nie mógł na to patrzeć i zapytał:

— Dlaczego nie śpiewasz litanji? dlaczego nie chodzisz na Mszę świętą?

Józek podniósł dumnie głowę i rzekł:

— Ja tego nie uznaję, jestem protestantem.

— To wy nie macie swoich kościołów?

— Mamy, ale u nas pusto, zimno, takie brzydkie nabożeństwa — ja wierzę, uciekam do kościoła i patrzę, bo mi się podoba jak chodzi procesja, dzwony dzwonią, dym kadzidła się wznosi, a wszyscy śpiewają. — Dlaczego wy się zawsze cieszycie?

A. Ah! dlaczego mamy się smucić, skoro mamy P. Jezusa na ołtarzu a Papieża, Ojca św. w Rzymie. Pan Jezus nas pociesza, karmi, umacnia, a Ojciec św. uczy i nie pozwala nam błądzić. — Cieszymy się, bo po śmierci czeka nas piękne niebo.

— A jak zgrzeszysz, czy także pójdziesz do nieba?

— Unikam grzechu, a gdyby mi się to nieszczęście zdarzyło. to prędko pójdę do spowiedzi. — Pan Bóg mi przebaczy, a Matka Boska pomoże mi się poprawić i jestem szczęśliwy. — O! Wiara daje radość niezmąconą.

Józek otarł łzy.

— A ja muszę żyć z tem ciężkiem przeświadczeniem, żem zgrzeszył.

Religja katolicka, mój Józiu, to religja radości.

Chrzest św. nas wyprowadza z niewoli i ciemności grzechu, czyni nas dziećmi Boga, dziedzicami nieba. — *Cóż to za radość!*

Bierzmowanie daje nam Ducha Św. — *Dawcę radości.*

Sakrament Ołtarza sprowadza Chrystusa na ziemię, do serc ludzkich, a z Nim całe niebo — *radość wieczną.*



Krucjata Eucharystyczna w Okuniewie. — Siedzą w środku Wielebny Ks. Proboszcz Feliks Wasilewski, Ks. Prefekt Eugenjusz Żelazowski oraz Kierowniczka Stanisława Czerwińska.

Sakrament Pokuty wraca łaskę duszy, wraca pokój, szczęście — *radość.*

A Sakrament Ostatn. Namaszczenia przynosi ulgę w cierpieniu i daje nadzieję, że męka zamieni się w szczęście wiekuiste.

I to nam dają Sakramenta.

B. Ale nadto każde Święto jest źródłem nowej radości. Kościół święty je tak rozłożył, byśmy w ciągu roku przypominali sobie całe życie Chrystusa Pana i przeżywali to wszystko, co On przeżywał.

Rok kościelny zaczyna się w końcu listopada lub na początku grudnia *Adwentem*. To czas oczekiwania na Boże Narodzenie, przypomina czas oczekiwania ludzkości na Chrystusa Pana. Wtedy tęsknili wszyscy, ale się krzepili nadzieją, że przyjdzie. I my wśród tęsknych pieśni adwentowych wołamy: »Przyjdź Panie Jezu«, a w 3-cią niedzielę we Mszy świętej kapłan śpiewa: »Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię weselcie się. — Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom, Pan bowiem blisko jest« (Filip. 4, 4).

I przychodzą Święta, kapłan ubiera się w kolor biały, kolor radości i o północy zaśpiewa hymn radości: »Gloria in excelsis Deo«, chwała na wysokości Bogu — a potem Alleluja, okrzyk radości, który milknie w Mszach żałobnych i postnych. Organy grają, lud w uniesieniu śpiewa: Chwała na wysokości. — »Narodził się Jezus Chrystus bądźmy weseli« i wysławiają radość pastuszków, którzy »grali Dziecięteczku skocznie na lirze«. Kto ma Mszał i czyta razem z kapłanem teksty Mszy św., ten się przekona jak często powtarza się słowo *radość*, *weselcie się*, *służcie w weselu*.

»Weseli się niebo i raduje ziemia w obliczu Boga, bo Pan przyszedł, (tak w Jutrzni na Boże Narodzenie) albo w 2-giej Mszy św.: Raduj się córko Syjon — wykrzykuj córko Jeruzalem — Oto Król Twój przyszedł«.

I wszyscy za kapłanem powtarzają:

»Daj, prosimy Cię Boże, abyśmy podzielać mogli radości Tego, którego poznaliśmy na ziemi«... abyśmy się cieszyli w niebie oglądaniem Tego, którego święte Imię czcimy na ziemi.

Więc wiemy, że aby mieć radość w duszy, trzeba mieć Pana Jezusa w sercu.

— A skąd ty tak wszystko wiesz? — zagadnął zachwycony Józio.

— Nauczono nas tego na zebraniu Krucjaty. Ale chodźmy do babci, ona wie lepiej, to więcej nam powie, bo ja np. nie wiem jak to można radość pogodzić z Wielkim Postem.

C. Babcia kazała najpierw zjeść podwieczorek, a potem zasiadła w fotelu i rzekła:

— Cieszę się, że chcecie ze mną porozmawiać — o czem wam opowiadać?

— *Babciu, mów nam o radości w Kościele w ciągu całego roku,* a przedewszystkiem dlaczego nawet w Poście mówią o weselu, kiedy to czas Męki Pańskiej, pokuty.

A czy pokuta musi być smutna, czy ona nie daje radości, bo jest wyrazem miłosierdzia Bożego? A zresztą Wielki Post to przygotowanie do Wielkiejnocy, po Męce następuje Zmartwychwstanie, a ten triumf Chrystusa Pana rzuca dokoła tyle



Strzemieszyce. — Krucjata Euch. szkoły Nr. 1.

radości, że prześwietla nią nawet cały post. I dlatego w 4-tą niedzielę W. Postu, kiedy święcimy pamiątkę sprowadzenia do Kościoła katechumenów, Kościół śpiewa »Laetare«, »Radujcie się w weselu, którzyście w smutku zostawali« (Ps. 121).

Przy końcu Postu mamy niedzielę palmową. Chór w czasie procesji śpiewa wraz z pacholętami jerozolimskiemi: Hosanna Synowi Dawida — Hosanna! pieśń chwały i radości.

Przychodzi jednak najuroczystsza ze wszystkich Mszy św. »W. Sobota«. W dawnych wiekach obrzędy zaczynały się w nocy, a Msza św. była o świcie, dziś przeniósł to Kościół na

ranne godziny. Oto kapłan święci paschał i słuchajcie jak śpiewa:

Niechaj się raduje niebieski orszak Aniołów...

Niechaj się raduje i ziemia opromieniona jasnością wielką...

Niechaj się raduje Kościół Matka nasza...

Oto noc, w którą Chrystus rozerwawszy więzy śmierci, zwycięski, opuściwszy piekło — wstąpił na niebiosa...

O nocy błogosławiona...

Na Gloria, na znak radości uderzają dzwony, a kapłan w ciągu Mszy św. kilkakrotnie śpiewa Alleluja.

W Polsce odbywa się jeszcze wspaniała, radosna rezurekcja — by wszyscy mieli dość sposobności na wyrażenie wesela duszy — bo »powstał Chrystus nadzieja nasza«. — »Tenci jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy weń Alleluja«.

Otrzyjcie już łzy płaczące — żale z serca wyzujcie,
Wszyscy w Chrystusa wierzący — weselcie się, radujcie,
Bo zmartwychwstał samowładnie, jak powiedział dokładnie
Alleluja, Alleluja...

Niechaj zabrzmi Alleluja!

I brzmi to Alleluja przez całe tygodnie, pogłębia się ta radość w dzień Wniebowstąpienia nadzieją, że i dla nas jest miejsce przygotowane w królestwie niebieskiem.

Radosne są Święta Zielone, bo do serc naszych zstępuje »Pocieszyciel, słodki Gość duszy, słodkie pokrzepienie, który jest w płaczu pociechą« i sprawcą szczęścia wiecznego. Dlatego Kościół stroi się w purpurę i zieleń — i przez całą oktawę raduje się przyjściem Ducha Świętego.

Dzieci umilkły, czuły tego Ducha pośród siebie i w głębi serca swego. Walił On jak młot w duszy Józka: »patrz gdzie prawdziwa radość i szczęście«; cicho szeptał w sercu rycerza swego, Leszka: »kochaj mnie jeszcze więcej, bądź świętym«.

...Upłynie 10 dni od Zesłania Ducha Świętego, a znowu majestatycznie ukazuje się przed nami chwała Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie: w dzień Bożego Ciała i przez całą oktawę sunie ulicami miasta uroczysta procesja, Jezus Eucharystyczny błogosławi pola i łąki, a cała ziemia śpiewa:

Chwal Syjonie Zbawiciela
Chwal pieśniami wśród wesela (Sekwencja).

A w piątek po oktawie Bożego Ciała i w każdy I-szy piątek miesiąca, Kościół święty ukazuje nam Najśw. Serce Chrystusa Pana, które tak bardzo ukochało ludzi i »stało się dla nas bezpieczną przystanią« — (Prefacja).



Aspiranci Krucjaty w Bursie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie przy ul. Skarbowej.

Dzieci łzy miały w oczach — oto otarte wszystkie łzy, bo każdy ból swój rzuca się w to Najśw. Serce.

Babcia umilkła i ona swój ból rzuciła w tę przystań i teraz szeptała: »Nawróć o Boskie Serce moją córkę, nawróć zięcia i Józka«.

D. Ciszę przerwał głos Leszka:

— Babciu, ale ja to najwięcej się cieszę *świętem Chrystusa Króla* — to *Święto Krucjaty,* myśmy rycerze Króla niebios i ziemi, cieszymy się, że Mu się kłaniają wszystkie narody, że Jego

Królestwo jest królestwem wiecznem, powszechnem, królestwem świętości, sprawiedliwości, miłości i pokoju. (Z Prefacji).

Zosia, która cały czas cicho siedziała, teraz się wtrąciła do rozmowy.

Ja znowu najwięcej cieszę się, gdy przychodzą Święta Matki Boskiej, a zwłaszcza w sierpniu, gdy obchodzimy Jej Wniebowzięcie: Msza św. zaczyna się w tym dniu od słów:

Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu Błogosławionej Marji Panny, z której Wniebowzięcia weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego.

A Narodzenie świętej Dzieciny? a Jej ofiarowanie, czyż nie raduje serc młodych? A ta cudowna chwila, gdy stanął przed Nią Anioł i rzekł: »Błogosławionaś Ty między niewiastami« — a Ona Biała — Niepokalana odrzekła: Oto ja służebnica Pańska. Anielskie chóry uwisły nad domkiem w Nazarecie i towarzyszą nam zawsze, gdy 25 marca obchodzimy ten dzień Zwiastowania.

Tak, drogie dziecko — odpowiedziała babcia — Święta Marji radują i w podobny sposób możemy się również cieszyć dnia każdego, bo codziennie obchodzimy pamiątkę wielu Świętych, którzy są także weselem nieba.

Gdy widzicie na Tabernakulum kolor czerwony, cieszcie się, że Pan Jezus dał tyle mocy męczennikom, że woleli ponieść tortury niż zgrzeszyć. — Gdy kapłan wdziewa ornat w święta dziewic, doktorów, wyznawców, to myśl, że oni wytrwali w łasce raduje nas i uszczęśliwia i budzi pragnienie naśladowania ich cnót.

Dlatego starajmy się iść z rokiem kościelnym, używajmy Mszalika i często powtarzajmy modlitwę mszalną:

Święci Twoi, prosimy Cię Panie, niech nam zawsze i wszędzie radość sprawiają, abyśmy czcząc ich zasługi, zaznali ich opieki (Msza o Wyznawcy).

»Przystąpię do ołtarza i ofiaruję w przybytkach Pana ofiarę radosną«, a tą ofiarą to pogoda usposobienia, wdzięczność za wszystko, miłość cierpienia, przebaczenie uraz i ustawiczne pokonywanie siebie — one złożone we Mszy św. i poświęcone łaską — zachowają nas w radości Pana.

S. Barbara C. R.

Miłość cierpiącego Jezusa przynagla nas do ofiarnej miłości.

(Na zebrania Krucjaty w czasie W. Postu.)

1. Bohaterska usługa malca.

(Opowiadanie misjonarza.)

Leżałem chory. Gorączka paliła mnie wprost. Ulewny deszcz zmącił tak dalece wodę pobliskiego strumienia (nasz zwykły napój), że było to wprost rozrzedzone błoto — nawet zwierzęta nie chciały pić tej wody.

Odwiedził mnie dziesięcioletni malec — stał chwilę i patrzał na mnie ze współczuciem.

— Ojciec zapewne bardzo chory?

— Tak, moje dziecko.

— A czy mógłbym Ojcu pomóc?

— Ach! gdybyś mi przyniósł czystej wody!

Malec wybiegł natychmiast — wrócił *po 14 godzinach* — tyle potrzebował czasu, by odnaleźć źródełko w górach, wytryskujące ze skalnej szczeliny. Spostrzegł je, pasąc kozy w tych stronach. Droga była daleka, kamienista, wśród skał i bardzo nużąca; ale wrócił uszczęśliwiony: przyniósł mi flaszkę pełną czyściutkiej wody, którą ugasiłem pragnienie.

— — — — — — — — — —

Rycerzu Krucjaty! Jak dobre i wdzięczne serce okazał ten mały chłopczyk względem swego nauczyciela-kapłana! Każdy podziwiać to będzie! To prawdziwie bohaterskie poświęcenie.

A cóż ty w czasie Wielkiego Postu uczynisz dla Chrystusa, który cierpiał za winy ludzkie i za twoje także na krzyżu. Jezus przechodził tak okropne męki pragnienia, iż głośno zawołał: *Pragnę!* Czego sobie dla miłości Jezusa odmówisz? W czem się zwyciężysz? O jaką cnotę starać się będziesz?

2. Aż do Wielkiejnocy!

Opowiadałem malcom o cierpieniach Pana Jezusa w czasie Jego Męki. Zaledwie wróciłem do mojej izdebki, ktoś zapukał:

— Proszę Ojca, czy to jutro zaczyna się Wielki Tydzień?

— Tak, moje dziecko.

— Proszę o obrazek Pana Jezusa.

— A jaki to ma być?

— Pan Jezus w koronie cierniowej, z twarzą krwią zalaną.

— A dlaczego taki właśnie chciałbyś mieć obrazek?

— Bo obchodzimy pamiątkę Męki Pana Jezusa — chciałbym patrzeć dzień i noc na ten obrazek i smucić się, że Pan Jezus tak cierpi i myśleć o Jego Męce aż do Wielkiejnocy!

3. Głęboka myśl dziecka w czasie Mszy św.

Mały H. Frass, uczeń OO. Jezuitów w Kalksburgu pod Wiedniem, gdy w czasie wakacyj powrócił z kościoła do domu, odezwał się do matki: *Mamo! teraz to już wiem!* Cóż takiego? zapytała się matka. *Dlaczego to każdy kapłan, gdy przy Mszy świętej zwraca się do ludu to rozkłada ręce i wyciąga do nich ramiona?* A dlaczegoż to — pyta matka ciekawie? Bo widzisz Mamusiu, jeżeli pragniesz to wiedzieć, to musisz popatrzyć w górę ponad ołtarz i kapłana. Tam wisi P. Jezus na krzyżu i ma zupełnie rozciągnięte ramiona. Wiesz dlaczego? Ja dzisiaj dobrze się temu przypatrzyłem. Otóż P. Jezus tak bardzo ludzi kocha, że pragnąłby ich wszystkich objąć w ramiona i uścisnąć. — *Otóż gdy kapłan zwraca się do ludzi, to ich także tak bardzo miłuje, że pragnąłby ich wszystkich objąć w ramiona i podnieść wysoko do Jezusa, aż do Jego Serca«.*

Po krótkiej przerwie dodał: Mamo! ja pragnę także kiedyś tak ludzi miłować i tak wszystkich wysoko prowadzić do Jezusa.

To była pierwsza jego myśl ideału i powołania kapłańskiego.

— — — — — — — — — —

Rycerze i Rycerki! pomyślcie w czasie Mszy św., iż kapłan pragnie i wasze dziecięce serca podnieść wysoko do Jezusa. Łączcie się z ofiarą i modlitwą kapłana w czasie Mszy świętej. Pomyślcie sobie, co usunąć ze serca, i czem je jeszcze przyozdobić, aby się spodobało Panu Jezusowi?

4. Ofiarki małego Abisyńczyka.

Hagos miał lat dziewięć. Wytłumaczyłem mu znaczenie i wartość ofiary. Zrozumiał. W pierwszym tygodniu naliczył 50

ofiarek. Wykazałem mu, że mogłoby ich być więcej jeszcze. Otóż pewnej soboty przyszedł z radością:

— Ojcze! doszedłem do 600!

Niedowierzając, chciałem go podejść i powiadam mu znienacka:

— Usiądź przy stoliku — albo nie — idź lepiej do kaplicy, przed Najświętszy Sakrament i napisz całotygodniową listę ofiar złożonych Panu Jezusowi.

— Doskonale, Ojcze!

W godzinę później przyniósł mi nagryzmoloną kartkę, a raczej parę kartek — błędów ortograficznych tam było wiele — ale litery wydały mi się szczerozłote, ozdobne miłością i zapałem dziecięcego serduszka, miłującego szczerze Pana Jezusa:

— Oto spis ofiarek złożonych Panu Jezusowi w ostatnim tygodniu. Przy każdym posiłku jem tak, aby się nigdy nie objeść, choć mnie pokusa ciągnie. Gdy mi dadzą ulubioną potrawę, zjem tylko trochę; a jeżeli czegoś nie lubię, albo jest niesmaczne, to właśnie jem dla P. Jezusa. Matka budzi mnie o pół do 6-tej, żebym mógł wysłuchać Mszy św. — chciałbym spać dalej, ale zrywam się natychmiast, jakgdyby wąż był wszedł do mojego łóżka (jego łóżko, to skóra kozia). Pracuję tem pilniej, im bardziej mam ochotę leniuchować. Słucham tych, których nie lubię. Na obelgi i przezwiska nie odpowiadam. Gdy mnie kto uderzy, »robię akt cierpliwości« i milczę. Nie rozmawiam w kościele. Nie oglądam pięknych rzeczy, które stoją czy leżą w pokoju Ojca, chociaż miałbym wielką ochotę. Gdy przechodzę koło drzwi Ojca, serce mi mówi »wejdź, ucałuj Ojcu ręce« — bo kocham Ojca bardzo. Ale mówię sercu: »cicho bądź«, masz swoją robotę, nie przeszkadzaj Ojcu i idę dalej. Jak mi Ojciec daje kawałek cukru, dziękuję, ale nie biorę. Chociaż ślinka mi idzie, lubię słodycze. A gdy wezmę, daję innym. Bawię się z kolegami, których nie lubię. Robię to, czego chcą inni, a nie to, na co mam ochotę. Nie śmieję się, gdy mi się na śmiech zbiera w kaplicy. Pragnąłbym bardzo porozmawiać z ludźmi stojącymi przed domem, ale się nie zatrzymuję — idę dalej pracować. Gdy mi ktoś powie: »więcej wartam niż ty«, odpowiadam: »tak, mój bracie, lepszy jesteś ode mnie«. W razie sprzeczki ustępuję i przyznaję rację innym. Lubiałbym mieć ładne ubranie, ale nie smucę się gdy go nie mam. Chciałbym,

aby zwracano na mnie uwagę w klasie, albo przy śpiewie, ale nie staram się o to. Nie przypatruję się sobie w lustrze. Nie chwalę się tem, co zrobiłem dobrego, ale raczej przyznaję się do błędów popełnionych.

— Oto wszystko — Ojcze drogi!

Zamyśliłem się głęboko i dziękowałem Bogu za łaski tak hojnie udzielane tej niewinnej duszy dziewięcioletniego dziecka.

(Xaweriana, 8 serja, nr. 92).

Wartość duszy.

Dilibio poszedł pewnego razu do Asmary. stolicy Erytrei.

Na progu małego kościółka, stał człowiek i przywoływał go. — Jak się nazywasz? — *Franciszek Dilibio.* — Jesteś muzułmaninem? — *Nie, chrześcijaninem.* — Katolik. czy schizmatyk? — *Katolik z rzymsko-katolickiego, apostolskiego Kościoła.* — To wiara nieprawdziwa. Zostań u nas, nauczę cię zasad naszej wiary. — *Cóż to za wiara?* — Nasza. — *Protestancka chyba?* — Tak. — *To i dwóch groszy nie dam za nią!* — Cóż znowu! — *Naturalnie!* — Zostań z nami — damy ci jeść do syta. — *Wystarczy mi trochę mąki.* — Dostaniesz nowe ubranie. — *To co mam — dostateczne.* — A pieniądze? — *Ileż by mi pan dał pieniędzy?* — Sto talarów miesięcznie. — *To za mało.* — Dwieście! — *Za mało!* — Trzysta, czterysta, pięćset, tysiąc? — *Za mało!* — A ileż byś chciał? — *Tyle, żebym mógł kupić sobie inną duszę. Jakżeż! To Pan Jezus umarł, ażeby mnie zbawić, a pan chciałby, żebym sprzedał duszę za marne pieniądze... Przenigdy! Nie jestem Judaszem!*

Pierwsza Komunja św. dzieci nawraca aktorkę.

Dwa lata temu w Lyonie, we Francji, weszła do kościoła teatralna aktorka Virginja Dejazet. Odprawiała się właśnie z całym przepychem Msza św. W kościele znajdowała się większa grupka dzieci ubranych w biel, z lilijkami w rękach. Jakiś dziwny, niebiański nastrój panował w świątyni. Virginja znajdowała się tu poraz pierwszy. Należąc do grupy przygodnych aktorów, nie wychowana po katolicku, nawet nie ochrzczona, nie znała tego zacisza i ukojenia, jakie się znajduje

w Przybytku bożym. Jej dusza skołatana życiem wśród ustawicznej włóczęgi i rozgwaru świata nie zaznała nigdy prawdziwej radości i tego poczucia anielskiej niewinności, jakie się malowało na twarzyczkach tych dziatek, na które teraz patrzyła. Poważny i dostojny śpiew liturgiczny, majestatyczny głos organu, dziecięce głosy niby ów śpiew ptaszęcy ukołysały



Krucjata Eucharystyczna w Kruszy Zamkowej.

duszę Déjazet do błogich marzeń... Ale oto za chwilę zaczął się jakiś ruch w kościele. Dzieci zbliżają się kolejno szeregami do drewnianej balustrady, a kapłan zeszedłszy ze stopni ołtarza ze złocistym kielichem w dłoniach udziela im Komunji św. Przechodzi szereg za szeregiem i bieluchną jak śnieg Najśw. Hostję podaje dziecięcym serduszkom. Déjazet okiem wprawnem bada wszystko... Ach! ile szczęścia, ile nieziemskiej radości maluje się na rozmodlonych twarzyczkach dzieci! Ach! jakież to inne życie niż to wśród oklasków i rozgwaru teatralnej estrady! *»Jam nigdy nie była taka szczęśliwa, jak te małe dzieci! Jam takiego szczęścia nigdy nie zaznała!«*

Ten głos organu jakżeż innym się jej wydał od teatralnej muzyki... Gdzie jej młodość, gdzie lata szczęścia i młodości wiośnianej? A w duszy nieukołysanej atmosferą bożą coś tak boli, coś się tak rwie w kawały. Tak tęskno, nudno i bezdusznie na tym świecie.

I oto widok tych szczęśliwych rozmodlonych dzieci porusza jej duszę. Wstaje — już się nie waha. *Dlaczegóż i ona nie może być tak szczęśliwą? Ociera gorącą łzę, która jej ścieka po twarzy... Już zdecydowana.*

Dobrotliwy staruszek proboszcz przyjmuje ją łagodnie i grzecznie...

W niespełna miesiąc dzieci w bieli z lilijkami w rękach asystowały przy wzruszającej uroczystości *chrztu i pierwszej Komunji św.* aktorki Virginji Déjazet.

(Z hiszpańskiego przeł. J. J.).

Mały apostoł radości i miłości.[1])

Maciuś Romer.

(Na marginesie jego życiorysu.)

Ks. prof. Wilhelm Michalski w swem miłem i wnikliwem słowie wstępnem do życiorysu Maciusia Romera, tak charakteryzuje tego świątobliwego chłopca:

> Na czoło kolegów wysuwa go coraz większa usilność w spełnianiu obowiązków i duch nadprzyrodzony, który choć ukrywany, wieje z każdego czynu chłopca.
>
> To nastawienie pełne *bożego wesela,* jego umysłu i serca w stosunku do rodziców, rodzeństwa, kolegów i otoczenia jest istotnie niezwykłe.
>
> W nadprzyrodzonem życiu chłopca niema pozatem nic nadzwyczajnego, jest tylko stałe, powiem: bohaterskie dążenie do ideału Jezusowego...

W tej ocenie niema ani słowa przesady.

Maciuś Romer zasłużył na nią w całej pełni. Przekona się o tem każdy, kto przeczyta przepiękny, minjaturowy żywocik, pióra p. Zofji Poreyko. Autorka nie stara się idealizować postaci tego chłopczyny, tak wcześnie powołanego po zapłatę niebieską. Przedstawia go takim, jakim był, ze wszystkiemi trudnościami i chropo-

---

[1]) Zofja Poreyko: *Maciuś Romer* (1920—1932) Warszawa 1934, str. 80, wydało Koło Studjów Katolickich. — Skład główny Dom Książki Polskiej, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

watościami natury ludzkiej, które wyrównuje ciepło i światło łaski Bożej.

Na pierwszy plan — jako naczelna dominanta — wysuwa się u ś. p. Maciusia: *radość i apostolstwo radości*, przepełniającej jego serce. Koledzy kochali go i lgnęli do niego, bo »promieniowała z niego wesołość i radość życia«. (Str. 16).

Tem też tłumaczy się, że Maciuś zaprzyjaźnia się ze świętą Teresą od Dzieciątka Jezus. Staje się ona dla niego jakby żywą



Miechów. — Ks. Dyr. Jan Książek wśród dzieci Krucjaty Eucharystycznej w ochronce SS. Służebniczek.

osobą, jakby jego starszą siostrą. Przyjaźń ta i miłość zostanie mu do ostatniej chwili życia (str. 32). Święta z Lisieux odpowiada mu bowiem wewnętrznem rozradowaniem, radością dziecka. A w życiu św. Teresy najbardziej go pociąga Jej ukochanie Dzieciątka Jezus. Stąd to w życiu Maciusia te akcenty, jakie rodzą się tylko w atmosferze radości przy żłóbku Chrystusowym, jakie spotykamy u dusz naprawdę seraficznych.

W radosnem obcowaniu z Bogiem dojrzewa jego dusza. A Bóg, mając w swych zamiarach wcześniejszą śmierć chłopca, daje mu jakby nadbudowę duchową, ponad jego wiek (str. 45).

Dojrzałość duchowa Maciusia przejawia się *w ścisłem zespoleniu z Panem Jezusem* i ścisłem z Nim współżyciu. Maciuś wprost mówi matce swej: »Mamuśku, tak jakoś świetnie idzie, tak jakoś, jakby Pan Jezus wziął za rękę i prowadził« (str. 35).

Dowodem tej dojrzałości jest wysokie *opanowanie,* zwłaszcza w cierpieniu i chorobie. Maciuś głosił zasadę godną zastanowienia: Niema takiej chwili, kiedy człowiek nie musiałby panować nad sobą (str. 75).

Wreszcie *miłość,* o której św. Wincenty słusznie mawiał, że jest duszą innych cnót, ta miłość to trzeci dowód dojrzałości duchowej ś. p. Maciusia.

A w miłości tej jest u Maciusia jeden przepiękny refleks — o niezrównanej krasie — jego miłość do matki. Wspomnienia ilustrujące nasilenie tego przywiązania i jego tło na wierze oparte. to chyba najpiękniejsze karty tego życiorysu.

Dałby Bóg, aby młodzi czytelnicy wczuli się w tę najpiękniejszą stronę życia swego świątobliwego rówieśnika.

I starsi z pożytkiem przeczytają kartki poświęcone Maciusiowi Romerowi. Zobaczą w nim raz jeszcze właściwe elementy prawdziwej ascezy chrześcijańskiej, wiecznie »młode«, niestarzejące się: radość, zespolenie się ścisłe z Panem Jezusem, opanowanie samego siebie, ale nadewszystko miłość, która jest »związką doskonałości«.

Koło Studjów Katolickich oddało wielką przysługę sferom katolickim przez wydanie tego życiorysu.

Ks. Henryk Weryński.

Wspaniały plon prac Krucjaty w Łodzi.

Sprawozdanie z pracy sekcji III »Pracy żniwiarskiej« za rok szkolny 1933—34.

W roku sprawozdawczym sekcja III-cia liczyła *50 członkiń,* które prowadziły *51 Krucjat w 48 szkołach* powszechnych łódzkich i w *3 zamiejskich.* Oprócz powyższych znajdują się jeszcze na terenie naszego miasta Krucjaty prowadzone przez osoby nie należące do Sodalicji, licząc takowe, ogólna *ilość znanych nam Krucjat jest 59. Przeważnie Krucjatę w Łodzi prowadzą SS. Urszulanki S. J. K.* Ogólna liczba dzieci należących do organizacji wynosi 4288, z tego 935 chłopców i 3353 dziewcząt. Według sprawozdania Akcji Katolickiej na terenie diecezji łódzkiej Krucjata liczy 99 stowarzyszeń — 8421 członków.

Zebrań sekcyjnych odbyło się 9. Zasadnicze tematy zebrań przedstawiają się następująco:

1. Wrzesień: Ułożenie planu pracy w Krucjacie na rok bieżący — (a) zebranie wyborcze zarządu, b) zrealizowanie hasła »Rycerka wzorem uczennicy«, c) zorganizowanie adoracyj miesięcznych i Komunij św., d) ustalenie liczby zebrań zarządów). *2. Październik:* Omówienie sposobu prowadzenia zebrania zarządu Krucjaty. *3. Listopad:* Dyskusja na temat: przechowywanie i odbiór skarbców; przygotowanie porządku dziennego na zebrania zarządów, sposób urozmaicenia zebrania. *4. Grudzień:* Omówienie zabaw Krucjaty na czas karnawału. *5. Styczeń:* Odczytanie sprawozdania Krucjaty

z Gniezna i omówienie ogólnego programu pracy na kilkuletni przeciąg czasu i wyłonienie specjalnej w tym celu komisji. *6. Luty:* Projekt pogadanek na najbliższe zebranie. *7. Marzec:* Sprawozdanie Komisji z pracy nad ułożeniem programu pogadanek. Pogadanka kwietniowa. *8. Kwiecień:* Pogadanka majowa; omówienie Dnia Krucjaty.

Jak widzimy z powyższego, nasza wspólna praca skupiała się przedewszystkiem nad wznawianiem życia wewnętrznego w Krucjacie.

Wskutek tego wyłonił się nawet wniosek ułożenia programu pogadanek na cały przeciąg czasu, jaki normalnie dziecko w organizacji przebywa. Drugi wniosek podsunięty dzieciom na zebraniu zarządów było urządzenie konkursu oddawania skarbców. Była to kwestja bardzo aktualna i osiągnęła zamierzony cel.

Zebrań zarządów Krucjat odbyło się w roku sprawozdawczym tylko 2. Pierwsze 2 stycznia, drugie 2 kwietnia. W styczniowem wzięły udział przedstawicielki następujących szkół: Nr. 7, 20, 35, 6, 17, 161, 62, 64, 57, 28, 22, 31, 30, 52, 44, 45, 10, 21, 74, 71, 56, 42, 69, 19, 83, z Widzewa, Retkini, Rudy, Radagoszcza, Ozorkowa — razem 30.

Po wyborze prezydjum nastąpiło odczytanie protokółu, następnie referatu p. t. »Dzień rycerki«. Poczem rozwinęła się dyskusja, z której wyłonił się nowy temat do referatu oraz wniosek urządzenia konkursu regularnego oddawania skarbców i przygotowania z końcem roku wystawy z prac Krucjaty. — Zakończenie obrad stanowił wspólny podwieczorek. Drugi wniosek nie został wprowadzony w życie.

Zebranie kwietniowe zaszczycił swą obecnością J. Eks. Ks. Biskup Tomczak. Główna prezeska, Judka Małecka w jego obecności z wielką zdolnością kierowała obradami, podczas których odczytano ciekawy referat: »Jak powinien rycerz, rycerka, panować nad sobą« i rozstrzygnięto konkurs 100 procentowego oddawania skarbców.

Dzieci obrały sobie jako postanowienie do następnego zebrania, zaprowadzenie adoracyj w poszczególnych zastępach i zgłosiły się do napisania referatu p. t. »*Adoracja rycerza i rycerki*«. Zdjęcie z Ks. Biskupem uwieczniło to ciekawe zebranie, które ogólnie było bardzo udane.

Uwieńczeniem tegorocznych wysiłków był »*Dzień Krucjaty*«. Miał on nieco odmienny porządek niż zwykle. W I-szą bowiem niedzielę czerwca odbyło się nabożeństwo z generalną Komunją św. i pochód; w drugą akademje i to w kilku punktach. A więc: 1) na sali Geyera dla dziewczynek, a na sali parafjalnej Matki Boskiej Zwycięskiej dla chłopców z południowej części miasta, oraz wspólna w sali szkolnej przy ul. Drewnowskiej dla dzieci bałuckich.

W ten sposób uniknęło się przeladowania i zmęczenia tak dzieci jak i starszych.

Z powodu obchodów, organizowanych w wymienionych terminach przez władze szkolne, ilość dzieci była mniejsza niż w latach ubiegłych. Jednak zwiększona karność i jednolitość umundurowania

wpłynęły wiele na podniesienie zewnętrznego uroku tej wspaniałej i rozrzewniającej manifestacji.

Kończąc to sprawozdanie, zachęćmy się i nadal do pracy nad szerzeniem Królestwa Eucharystycznego Jezusa, pamiętając, że każdy wysiłek, uczyniony dla Niego, doczeka się obfitej nagrody tak tu na ziemi, jak i kiedyś w niebie.



Równe. — Pochód Rycerstwa-Krucjaty w procesji Bożego Ciała.

Nasze sprawozdania.

BIAŁA pod Czortkowem (archidiec. Lwowska). — Krucjata Euch. założona przy Ochronce SS. Józefitek z inicjatywy Przew. Ojca Kajetana K., a prowadzona przez Czcigodnego Ojca Joachima Nowaka rozwija się coraz lepiej.

Zebrania odbywają się w każdą niedzielę w Ochronce obok kościółka. Zebrania odbywają się w następujący sposób: Na wstępie jedna z rycerek czyta protokół z ostatniego zebrania, następnie Ojciec Dyr. lub Kierowniczka podaje intencję miesięczną. Potem w krótkich serdecznych słowach przemawia do dziatwy, przeczyta jakiś budujący przykład, następnie dzieci śpiewają swój hymn. Zebrania kończymy zbiórką przeprowadzoną przez zastępowych i krótką adoracją Najśw. Sakramentu. Krucjata jest podzielona na hufce i zastępy i liczy 60 członków.

Przejęcie się dziatwy sprawami Krucjaty jest wielkie. Świadczy o tem fakt, że przedtem żadne prawie z dzieci w dnie powszednie poza nabożeństwem do kościoła nie zaglądało. Teraz Pan Jezus jest stale każdego dnia przez swoje rycerstwo nawiedzany. Spowiedź i Komunja św. wspólna odbywa się co miesiąc, co pobudza dzieci do gorliwszej pracy nad sobą.

Wpływ Krucjaty na życie rodzinne i szkolne jest wielki. Poprostu widać jak życie Boże rozbudzone przez miłość Najśw. Sakramentu w duszach dzieci promienieje nazewnątrz, pociągając za sobą obojętne otoczenie. Dnia 17. 6. 1934 roku Krucjata obchodziła wielką uroczystość: »Dzień Krucjaty«. W wigilję, t. j. 16. 6. rycerze i rycerki przystąpili do spowiedzi, a w dzień następny do wspólnej Komunji św.

Również rodzice interesowali się tym dniem, bo się przekonali naocznie, jak ich dzieci pracują i jak się wychowują w tej atmosferze dobra i piękna. O godz. 6-tej z rana już się dziatwa zebrała w Ochronce, a po godz. 9-tej cała Krucjata ze sztandarem i z orkiestrą kolejową wyszła naprzeciw nowozałożonej Krucjaty z Czortkowa, a zaproszonej na ten tak uroczysty dzień. Na czele tej młodej organizacji szedł Przewielebny O. Joachim Nowak, Dyrektor Krucjaty.

Po przywitaniu się hasłem »Króluj nam Chryste«, wprowadzono dziatwę do kościoła, który był wypełniony ludźmi po brzegi. Zebrały się tam nietylko polskie dzieci, ale i ruskie, aby wziąć udział w tej tak wielkiej uroczystości. O godz. 10 wyszła uroczysta suma, celebrowana przez Przew. O. Joachima w asyście rycerzy, w czasie której tenże kapłan wygłosił piękne kazanie. Zwrócił się on do dzieci i uprzytomnił im zaszczytny wybór, jakiego Jezus dokonał, powołując je na swoich rycerzy, przypomniał im cel i zadanie Krucjaty, oraz obowiązek rycerzy Chrystusa.

Po sumie dzieci dostały w Ochronce śniadanie, przygotowane staraniem rodziców dzieci i Sióstr.

O godz. 4-tej odbyła się uroczysta akademja, złożona z deklamacji i śpiewów. O godzinie 6-tej miała być odegrana sztuczka p. t. »Błogosławiona Imelda«, ale z powodu śmierci p. Ministra Pierackiego odłożono to na następną niedzielę. O godz. 5-tej, po krótkiej adoracji, Rycerstwo z Białej odprowadziło Krucjatę Eucharystyczną do Czortkowa.

Ze smutkiem dowiedzieliśmy się, że nasz kochany Ojciec Dyrektor został przeniesiony do Lwowa. Pożegnanie nasze, które odbyło się dnia 20 sierpnia, było smutne, bo straciliśmy wielkiego naszego Opiekuna, całą duszą oddanego naszej parafji; nie szczędził on nigdy zdrowia i sił, pokonywał wszystkie trudności w dojściu do celu, aby jak najwięcej dusz pozyskać Bogu. Nietylko starał się on o piękno naszych dusz, ale także o ozdobienie naszego kościółka. Za jego staraniem nasz kościółek został zaopatrzony w różne szaty liturgiczne, a także jemu zawdzięczamy sprawienie sztandaru Krucjaty. Parafja utraciła swego ukochanego pasterza i kaznodzieję,

a Krucjata utraciła swego Dyrektora, któremu swoje istnienie zawdzięcza.

Z naszej strony wdzięczność dla niego popłynie w formie kornej modlitwy, płynącej z niewinnych duszyczek rycerzy i rycerek jego pieczy powierzonych, o których obiecał pamiętać.

Zarząd Krucjaty.

BYDGOSZCZ — Fara. — Niedługo jeszcze istniejąca u nas »Krucjata Eucharystyczna« wzięła swój początek na zebraniu organizacyjnem w dniu 21 października 1933 r., które to zebranie zwołał Wielebny Ks. A. Świadek, który został zarazem według życzenia swego proboszcza Ks. kan. Schulza dyrektorem Krucjaty. Kierowniczką Krucjaty jest jedna z pań nauczycielek, p. M. Kobzanka. Krucjata nasza dzieli się na oddział młodszych i oddz. starszych. Oddział rozkłada się na hufce, których jest po 7 w każdym oddziele. Hufce oddziału starszego prowadzą członkinie Kat. Koła Pań — Sekcje Młodych zaś oddziału młodszego druchny z S. M. P. »Przedświt« w Bydgoszczy. Zebrania całej Krucjaty odbywają się co dwa tygodnie, poprzedzone krótkiem nabożeństwem i kazaniem. Zbiórki hufców jednorazowo miesięcznie. Jako Rycerstwo Jezusowe dzieci z Krucjaty adorują w pierwsze piątki miesiąca Przenajświętszy Sakrament, odmawiając modlitwy z książeczek adoracyjnych. Od czasu istnienia Krucjaty przeprowadzono 3 konkursy: misyjny w październiku, sianka Bożej Dzieciny w okresie Bożego Narodzenia i konkurs postny, które to konkursy naogół osiągnęły swój cel, gdyż przy pomocy powyższych konkursów, dzieci wykonywały bardzo wiele dobrych uczynków. Aby dać dzieciom lepszy i wyraźniejszy pogląd, abonujemy następujące pisemka: 200 »Orędowniczków« miesięcznie, 50 »Rycerzów Niepokalanej« miesięcznie, 5 dwumiesięczników »Hostja«.

W styczniu odbyło się przyjęcie kandydatów na aspirantów. Święto Wniebowstąpienia Pańskiego był dniem najbardziej uroczystym dla dziatwy naszej Krucjaty. W dniu tym nastąpiło uroczyste przyjęcie aspirantów na Rycerzy, oraz poświęcenie sztandaru Krucjaty. Dziatwa gremjalnie zebrana przed parafjalnym Domem Kat. wyruszyła z marszem krzyżowców »Naprzód Krzyżowcy« na ustach do kościoła. Przed Mszą św. nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru, którego dokonał Przewielebny Ks. Kan. Schulz, proboszcz naszej parafji, troskliwy opiekun dzieci. Poczem nastąpiło uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty. Bardzo wzruszającym momentem było składanie przyrzeczeń pod nowo poświęconym sztandarem. Rycerki i rycerzyki z krzyżykami na piersiach odważnie składali przyrzeczenia, świadomi swych zaszczytnych obowiązków. Mszę św. raczył celebrować Przewielebny Ks. Kan. Schulz, wygłaszając równocześnie przepiękne kazanie okolicznościowe. Po skończonych uroczystościach w kościele wyruszył pochód do Domu Kat. na krótką akademję, której przewodniczył Wielebny Ks. Dyrektor. Dzień ten był naprawdę jednym z najpiękniejszych dni krótko istniejącej

u nas Krucjaty Eucharystycznej, zostawiając po sobie niezatarte wrażenie.

Krucjata nasza bierze czynny udział w wszystkich uroczystościach parafjalnych. W okresie Bożego Narodzenia — kolendy, w poście — Droga Krzyżowa — Gorzkie Żale, w maju przed majowem nabożeństwem dzieci z Krucjaty śpiewały przy grocie Najświętszej Panienki, dając przykład starszym, którzy to samo czynić zaczęli, z wdzięcznością patrząc na tych najmniejszych czcicieli Marji. W czasie oktawy Bożego Ciała Krucjata wraz z sztandarem brała udział w parafjalnych procesjach.



Cerekiew. — Krucjata wraz z Ks. Prob. Janem Złotnickim.

Zaznaczyć wypada, że dzieci z chwilą założenia Krucjaty i przynależenia do niej, liczniej przychodzą na Mszę św. i nabożeństwa dziecięce i są coraz lepszemi.

Mimo swego krótkiego istnienia Krucjata rozwija się pomyślnie i jest jakoby brzaskiem podniesienia religijnego i moralnego naszej parafji.

Helena Tykwińska
Sekretarka Kruc. Euchar.

CEREKIEW, diec. tarnowska. — Krucjata pracuje i rozwija się pięknie. Miesięczna spowiedź i Komunja św. jej członków to najmilszy podarek dla Chrystusa Króla od najmłodszych. Miesięczne zebrania i stosowne pogadanki zapalają ogień miłości ku Więźniowi

miłości i coraz bardziej zbliżają te proste i niewinne duszyczki do Jezusa. Krucjata nie ogranicza się do ławy szkolnej. Ci, którzy ją opuszczają wstępują zaraz w szeregi K. Oddziałów Stowarzyszeń, przy których mają utworzoną sekcję, by w dalszym ciągu uczyć się poznawać wolę swego Wodza i swoje względem Niego obowiązki.

DOMARADZ (diec. Przem.) — W parafji Domaradz, Krucjata Eucharystyczna została założona 29 kwietnia 1934. Krucjata liczy obecnie 29 rycerzy i 56 rycerek, czyli razem 85 członków Rycerstwa. Do Aspirantury przyjęto 10 chłopców i 6 dziewczynek. Razem wszystkich dzieci szkolnych należy do Krucjaty 101. Krucjata posiada swój sztandar, poświęcony dnia 13 maja 1934 r. Obowiązki kierownika Krucjaty spełnia ks. Zygmunt Gorzeński, miejscowy wikarjusz. W każdą I-szą niedzielę miesiąca, członkowie Krucjaty przystępują do wspólnej Komunji wynagradzającej. W drugą niedzielę miesiąca, po południu, przed nieszporami, odbywa się godzina publicznej Adoracji Najśw. Sakramentu, według podręcznika Ks. J. Kalacińskiego. Zebrania miesięczne odbywa Krucjata w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, przed nieszporami, w sali szkolnej. Prowadzi się również w Krucjacie »Skarbiec miesięczny Serca Pana Jezusa«. Krucjata prenumeruje 1 egzemplarz dwumiesięcznika »Hostja« i 10 egzemplarzy miesięcznika »Orędowniczek«.

Ks. Michał Tuleja, dyr. Krucjaty.

KALISZ. Szkoła 17. marca. — Krucjata rozwija się pod troskliwą opieką Ks. dyr. J. Biniewicza, który nie szczędzi starań, aby zapewnić ukochanej przez dziatwę organizacji, jej jakościowy wzrost i sprzyjające rozwojowi warunki.

Krucjata liczyła 226 członkiń, podzielonych na 2 sekcje: starszych i młodszych. Zebrania odbywały się osobno dla każdej sekcji, członkinie łączyły się jednak przy wspólnych uroczystościach, utrzymując w ten sposób wzajemny kontakt. Zebrania młodszej sekcji prowadzi p. M. Szymanowska, kierowniczka naszej Krucjaty.

Praca w sekcjach miała charakter wybitnie wewnętrzny: urobienie czystego, silnego charakteru, ukochanie Eucharystycznego Jezusa i Królowej Krucjaty — Marji. Do osiągnięcia powyższego celu zmierzaliśmy poprzez tylokrotnie zalecane kierownictwom środki: pogadanki, zachęcanie dziatwy do ofiar, omawianie indywidualnie opracowanych referatów, szkolenie się w pięknych okolicznościowych deklamacjach z »Orędowniczka«, wspólny śpiew, lekturę i t. p.

Dziatwa brała chętnie udział w organizowaniu jasełek szkolnych, w adoracji przy grobie Pańskim, w uroczystem nabożeństwie i Komunji św. wynagradzającej za dzieci w Rosji, w wynagradzającej adoracji w dniu 1 czerwca, w procesji w dniu Bożego Ciała i Serca Pana Jezusa. *Dniem szczególniej dla Krucjaty uroczystym — był dzień poświęcenia naszego pięknego sztandaru przez J. E. Ks. Biskupa Radońskiego.* Uroczystość ta, uświetniona przepięknem przemówieniem Najdostojniejszego Pasterza podniosła ogromnie

zebrane dzieci na duchu. W obrębie szkoły piękny ten dzień został upamiętniony akademją, oraz wspólną fotografją.

Dnia 30 maja, jako w dzień pierwszej Komunji św. dziatwy naszej szkoły, odbyło się uroczyste przyjęcie nowych aspirantek, którego dokonał zaproszony Ks. St. Bartynowski T. J., umiejętnie przedstawiając w swem pięknem przemówieniu obowiązki nowych członkiń. Dzieci połączyły swe gorące przygotowanie się do pierwszego zetknięcia swych serduszek z Boskim Gościem — z równoczesnem przygotowaniem się do pierwszego przyrzeczenia swej wierności Królowi-Hostji.

W uroczystość Chrystusa Króla odbyło się przyjęcie 15 nowych rycerek.

Ks. Dyrektor Krucjaty naszej, rozumiejąc znaczenie lektury religijnej dla dziecka, położył silny nacisk na zorganizowanie doborowej bibljoteczki, dzięki czemu liczyła ona w okresie sprawozdawczym *132 tomiki*, bez pisemek perjodycznych, których dużą ilość posiadamy. Ponadto dzieci prenumerowały »Orędowniczek« w ilości 190 egzemplarzy miesięcznie. *M. S.*

KĘTY. — W miejscowości, znanej z urodzenia św. Jana Kantego, Krucjatę Eucharystyczną wśród dziewcząt założono niedawno, bo w początkach roku szkolnego 1933, a pierwszego przyjęcia do aspirantury dokonał Ks. Dyr. S. Piątek 6 stycznia 1934 r. Dnia 6-go stycznia b. r. odbyła się w kaplicy Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego, które prowadzą tę Krucjatę, uroczystość przyjęcia nowych Rycerek. Poprzedniego dnia odbyła się spowiedź wszystkich krucjatek, a w dzień przyjęcia uroczysta Komunja św. podczas Mszy św. w czasie której przemawiał gorąco od ołtarza kilka razy Przew. O. J. Bok T. J., który w tym celu przybył z Krakowa. Raz bezpośrednio przed Komunją św., przygotowując dzieci do tej ważnej chwili połączenia się z Jezusem Eucharystycznym, a następnie pouczając je, jak ma Rycerka odbywać dziękczynienie po Komunji świętej. Następnie odbyła się ceremonja przyjęcia, której asystował miejscowy Dyr. Krucjaty, Ks. St. Piątek, katecheta. Przyrzeczenie rycerek składało 17 dziewczątek, a do aspirantury przystąpiło 12 kandydatek. Poczem znów O. Dyrektor Bok przemówił do obecnych, rozpalając ich serca miłością ku Panu Jezusowi i zachęcając do gorliwej pracy nad sobą.

Po nabożeństwie wszystkie dziewczątka przeszły do sali, w której zwykle mieści się ochronka Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego i tu zebrały się przed ustrojoną i płonącą choinką i złożyły podziękowanie Przewielebnemu Ojcu Dyrektorowi za Jego łaskawość i dobroć, że raczył uświetnić obecnością swą tę uroczystość, że raczył sam tej ceremonji dopełnić i tyle gorącej zachęty wlać w ich serca. Ojciec dyrektor na pamiątkę rozdał dziewczynkom obrazki i jeszcze raz krótko przemówił, serdeczną rozmową kończąc tę ranną uroczystość.

Po południu w lokalu Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego odbyła się akademja, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje przygo-

towane przez rycerki, a także odegrano krótką sztuczkę sceniczną pod tytułem: »Gwiazdka Marysi«. P. ks. kan. dr. Włodek zagaił akademję głębokiem i gorącem przemówieniem. Wyraził radość z powstania Krucjaty, podkreślił jej znaczenie w Akcji Katolickiej. Podziękował O. dyr. Bokowi za przybycie oraz wszystkim, którzy się Krucjatą zajmują a szczególnie W. S. Przełożonej Szczęsnej, która tyle zapału i pracy wkłada w Krucjatę. Nakońcu przemówił jeszcze O. dyr. Bok, dziękując WW. Księżom i Siostrom, do zebranych Rodziców i Gości o znaczeniu Krucjaty w dzisiejszych czasach, o jej celu i o współpracy rodziców w urabianiu charakterów dzieci.

KIELCE. — Krucjata nasza przy Zakładzie Wychowawczym św. Józefa i św. Antoniego, została zawiązana w październiku 1932 r. dzięki staraniom ks. Infułata Czerkiewicza, który zaprosił na dyrektora Krucjaty ks. Władysława Widłaka, prefekta szkoły powszechnej im. Sienkiewicza. Aspirantek było 18, aspirantów 15. Dnia 26 marca 1933 r. odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie do Rycerstwa w kaplicy zakładowej połączone z pierwszą Komunją świętą 6-ciu rycerek i 6-ciu rycerzy z młodszych klas. Wieczorem odbyła się akademja we własnej sali teatralnej, na program której złożyły się: przemówienia dzieci, deklamacje, śpiew i sztuczka p. t. »Wianuszek kwiatowy«. Krucjata rozwijała się pomyślnie; zczasem przybyło sporo dzieci z wyż. wym. szkoły, do której uczęszczają i dzieci zakładu — tak, że wkońcu zmieniliśmy nazwę na Krucjatę przy szkole im. Sienkiewicza. Przez rok 1933—34 rycerek było 86, rycerzy 42. W bieżącym zaś roku liczy nasza Krucjata 46 rycerek i 12 rycerzy z powodu rozmieszczenia dzieci do innych szkół ze względu na zbyt ciasny lokal szkolny. Zebrania odbywają się co niedzielę w zakładzie, po zebraniu odwiedzenie Najśw. Sakramentu i króciutka adoracja. Dzieci chętnie uczęszczają na zebrania.

Dnia 10-go maja 1934 r. wspólnie z Krucjatą przy szkole powsz. im. Konopnickiej urządzono święto Krucjaty i poświęcenie sztandaru. O godz. 9-tej rano przybyli rycerze i rycerki do katedry na uroczystą Mszę św., odprawioną przez ks. Infułata Czerkiewicza. Dzieci wszystkie przystąpiły do Komunji św. Wieczorem zaś odbyła się uroczysta akademja w teatrze polskim, pozostawiając miłe wrażenie na widzach.

Dnia 22. 6. 1934 ks. dr. Jan Jaroszewicz, profesor Seminarjum Duchownego, wielki miłośnik maluczkich, urządził naszej Krucjacie wycieczkę do Częstochowy, w której wzięło udział 44 osoby. Dzieci były uszczęśliwione, zwłaszcza, że przystąpiły do Komunji świętej w kaplicy Matki Boskiej i zwiedziły skarbiec.

Istnieje w naszej Krucjacie zwyczaj, który dopomaga w wyrobieniu cnoty wdzięczności, a mianowicie: Krzyżowcy przez wdzięczność dla swych kapłanów zbierają darki duchowne na dzień ich imienia. Na te darki składają się: ofiarki, dobre uczynki, umartwienia, powstrzymanie się od kłótni, Msze św. i Komunje św., przyjęte w intencji solenizanta — a zebrane i spisane ozdobnie składają wraz z życzeniami. Modlą się także gorliwie i składają darki swe-

mu Najdostojniejszemu Pasterzowi Diecezji. Księdzu Biskupowi Łosińskiemu.

Dnia 2-go września 1934 r. Krucjata nasza odegrała w teatrze polskim piękną baśń sceniczną p. t. »Dziwy lasu« Żuławskiej w 3-ch odsłonach, z tańcami i śpiewami, całkowity dochód przeznaczając na powodzian. Przedstawienie to zaszczycił swą obecnością Najdostojniejszy Pasterz, czem niezmiernie rozradował Krucjatę.

LWÓW. — Szkoła powsz. Braci Szkolnych. — Ubiegłego roku szkolnego 1933—34 wprowadzono w szkole naszej Krucjatę. Wśród dzieci zapanowała wielka radość. Na przyjęcie do aspirantury wyznaczyłem dzień 28-my października — święto Chrystusa Króla. Trudno opisać z jakiem zainteresowaniem i gorączkowym zapałem przygotowywała się zgłoszona garstka, najlepszych do aktu przyjęcia. Zdawało się jakoby nowe tętno życia, życia szczególnej radości i szczęścia zabiło w duszyczkach tych małych wybrańców. Nadszedł dzień już tak zdawna oczekiwanej uroczystości. Już wczesnym rankiem zaroiło się podwórze szkolne grupkami chłopczyków, przybranych w odświętne ubrańka. Pełno życia i gwaru. Nagle odzywa się donośnym głosem dzwonek szkolny. Nastała cisza — dzieci zbierają się w pary — serduszka ich biją szczególnie silnie — udają się do kaplicy szkolnej, w której już czekał ks. Dyr. St. Weiss. Po wstępnej modlitwie dzieci, zbliża się Ks. Dyr. Weis do ołtarza i gorącym słowem wita swoich małych i miłych gości. Po krótkiej ale wzruszającej przemowie odmówił Ks. Dyr. Weis przepisowe modlitwy i poświęcił oznaki aspirantów, którzy w międzyczasie serdecznym i pełnym namaszczenia głosem odmówili modlitwy do Boskiego Serca Jezusa. W kaplicy zaległa grobowa cisza — poważny i wzniosły nastrój. Niejedna mama roniła łzy radości na widok swego synaczka, stojącego w rzędzie tych, którzy chcą zrobić z siebie szczególną ofiarę na rzecz swego Wodza-Króla już w tym wieku. Po dokonanym akcie przyjęcia rozpoczęła się Msza św. podczas której nowoprzyjęci kandydaci odśpiewali szereg. artystycznie wykonanych, pieśni, co tem więcej przyczyniło się do pogłębienia ogólnego nastroju. Podczas Mszy św. odbyła się również Komunja św. kandydatów aspirantury. Po Mszy św. odbyło się w odświętnie przybranej sali wspólne śniadanie. — Uroczystość ta zostawiła w pamięci tych małych jak zarówno i obecnych na nabożeństwie przemiłe i niezatarte do dziś wrażenia.

Minęły chwile szczególnej radości i podniosłego uczucia. Nadeszły dnie szarej i mozolnej pracy dla aspirantów, jako przygotowanie do drugiej uroczystości, ważniejszej, mianowicie uroczystości przyjęcia do rycerstwa i poświęcenia sztandaru Krucjaty. Doprawdy, trudno opisać z jakiem natężeniem, ofiarnością przystąpiło to maleństwo do wytkniętego celu pracy. Niechaj najlejszem świadectwem dla nich będzie sam owoc pracy a mianowicie kwota od 600—800 zł., uzbierana w czasie niespełna 10-ciu miesięcy. Ponieważ sztandar kosztował 1200 zł., przeto braki od 800 zł. do 1200 wyrównali nad wyraz chętnie rodzice tychże malców. Dnia 3 czerwca

odbyły się powyżej wspomniane uroczystości. Kaplica była wypełnioną po brzegi rodzicami dziatwy szkolnej i miejscowemi Krucjatami. Efekt całej tej uroczystości, a więc poświęcenia sztandaru, bicia gwoździ, a szczególnie aktu przyjęcia do rycerstwa, wypadł nad wyraz podniośle. Niemało przyczyniły się ku temu potężne i energiczne śpiewy. dobrze wyszkolonych rycerzyków. Jeżeli kiedyś uroczystości i nabożeństwa szkolne zrobiły na obecnych do głębi wstrząsające, przemiłe i niezatarte wrażenie, to w ostatnio wspomnianej można ten moment szczególniej silniej i dobitniej podkreślić. Popołudniu tegoż dnia odbyła się mała akademja ku czci patrona Krucjaty, św. Tarsycjusza.

Nawiasem dodam, że praca członków Krucjaty ubiegłego roku szkolnego była rzeczywiście sprawą godną podziwu. boć oprócz kłopotów i trosk połączonych ze zdobyciem funduszu na sztandar, starano się jeszcze i o biednych, ubogich.

Zebrania aspirantów i rycerzyków odbywają się raz na tydzień w lato, zimą zaś raz na 2 tygodnie. Co I-szy piątek jest Komunja święta wspólna, a popołudniu adoracja Najśw. Sakramentu. Przy każdej nadarzającej się okazji Krucjata występuje ze swoim sztandarem. Tego roku wzięła udział w procesji ku czci Najśw. Serca Jezusowego, przy kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Jak dotychczas. tak i nadal Krucjata tutejsza zada sobie dosyć fatygi, trudu i poświęcenia. by sprostać zadaniu, jakie sobie przedsięwzięła.

W imię tutejszej Krucjaty przyrzekamy pracować dalej niezmordowanie z gotową ofiarnością i poświęceniem na rzecz naszej najlepszej Matki, Kościoła św., Ojca św. jak również dla dobra Ojczyzny naszej która dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje silnych i zdrowych charakterów, jednak zawsze zgodnie z dyrektywami naszych przełożonych.

Kierownik fr. Anzelm Pogorzała, Brat szkolny.

RADOMSKO (diec. Częstochowska). — Krucjatę Eucharystyczną w Radomsku założono 2. 1. 1933 r. Na początku zgłosiło się do zapisu przeszło 150 dzieci. a na zebraniach, gdy im przedstawiono historję Krucjaty Euchar., cel i godność rycerza Chrystusa Króla, liczba zaczęła się stopniowo powiększać. Z gromadki zebranych dzieci wybraliśmy najlepsze, aby przygotować ich do przyjęcia do aspirantury, a kilkadziesiąt pozostało w charakterze kandydatów. Zaczęła się w Krucjacie Eucharystycznej gorliwa praca nad uświęceniem dusz, kształtowaniem charakterów i serc przyszłych katolików czynu.

Założone też zostało i Kółko Ministrantów.

Zebrania odbywają się co miesiąc, a nieraz i częściej, na których czytają swoje referaciki. piszą protokóły, deklamują. śpiewają, zbierają formularze skarbca Serca Jezusa i z uwagą słuchają przemówień swych przełożonych. Dzieci stają się pilniejsze w nauce, posłuszniejsze i gorliwsze w wypełnianiu praktyk religijnych. W pierwsze niedziele miesiąca wspólnie odbywają adorację Najśw. Sakramentu. W kilka miesięcy odbyło się przyjęcie do aspirantury;

O. Dyrektor Augustyn Hamielec, Franciszkanin, serdecznie przemówił do dzieci i do zebranych rodziców o korzyści z należenia do Krucjaty Euch., zachęcając do dalszej pracy. Uroczystość ta sprawiła miłe wrażenie na obecnych, a dzieci z przypiętemi, poświęconemi odznakami wesoło wracały do swych domów. W dzień świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki Kruc. Euch., dzieci odbyły spowiedź i przystąpiły do Komunji św.. a po śniadaniu zeszły się na sali szkolnej, gdzie wyświetlono obrazy z życia św. Teresy przy pomocy epidiaskopu, co się dzieciom bardzo podobało i wywarło na nie wielkie wrażenie.

W uroczystość św. Stanisława Kostki, Patrona Polskiej młodzieży, dzieci urządziły po Mszy św. akademję ku czci tegoż Świętego, którą wypełniły: referat, deklamacje, dialog, żywy obraz i śpiew. W czasie przerw dzieci przygrywały na skrzypcach i mandolinach. Obraz św. Stanisława był ślicznie udekorowany kwiatami i jarzącemi świecami.

W wigilję Bożego Narodzenia dzieci urządziły uroczyste dzielenie się opłatkiem, przy pięknie przyozdobionej choince. Podczas tej uroczystości O. Dyrektor wystąpił z serdecznem przemówieniem i życzeniami. Żywy obraz przedstawiał Pana Jezusa w żłobie, Matkę Boską i św. Józefa. a jedno z dzieci pięknie zadeklamowało wiersz, zastosowany do uroczystości. Na zakończenie dziewczynka przebrana za anioła obdarzała niespodziankami pilne i dobre dzieci.

Odbyło się też uroczyste dzielenie się jajkiem w Wielką Sobotę.

W ciągu roku dzieci żywo się zajęły urządzeniem przedstawienia p. t. »Objawienia Matki Boskiej w Lourdes«. aby cośkolwiek zebrać na upragniony sztandar Kruc. Euch., na fundację którego przełożeni nie szczędzili grosza, pracy i czasu. Dzięki temu sztandar był skończony na oznaczony czas. Nastąpiło uroczyste poświęcenie z przemową; dzieci śpiewały hymn ryc. i pieśń »Boże coś Polskę«. Uroczystość zakończyła wspólna fotografja. Dzieci brały udział ze sztandarem podczas procesji Bożego Ciała i przez oktawę.

Kazimiera Urbańska, sekretarka.

Komunikaty organizacyjne.

1. Centralny Sekretarjat bardzo usilnie prosi *wszystkie Krucjaty* o częstą, tak wspólną na zebraniach i adoracjach, jak prywatną modlitwę w intencji uregulowania spraw naszej organizacji i usunięcia wszystkich trudności.

2. Z polecenia Ojca św. Piusa XI, jubileusz Roku św. zakończy się uroczyście w Lourdes. Dnia 25 kwietnia około godz. 3-ciej po południu, t. j. w czasie, gdy Pan Jezus składał ofiarę na krzyżu, wyjdzie Msza św. w Grocie Matki Najśw. i odtąd dzień i noc bez przerwy odprawiać się będą Msze św. aż do

3-ciej godz. po południu w niedzielę 28 kwietnia. Piątek, 26-go kwietnia przeznaczono dla dzieci, a szczególnie z Krucjaty Euch., które zjadą się z całej Francji i innych krajów.

Bardzo się zachęca i poleca, by nasze Krucjaty w piątek 26. IV. lub w niedzielę 28. IV. urządziły wspólną Komunję św. a po południu adorację N. Sakramentu.

3. W tym roku przypada 30 letnia rocznica encykliki Piusa X. o częstej Komunji św., a 25 letnia o Komunji dzieci.

4. Również w bież. roku obchodzimy 10 lecie wprowadzenia Rycerstwa-Krucjaty do Polski. Pierwszą u nas Krucjatę założyła w Pniewach w 1925 r. P. M. Urszula Ledóchowska, generalna przełożona SS. Urszulanek S. J. K. Należy zawczasu obmyśleć, w jaki sposób każda Krucjata uczci pierwsze 10 lecie.

5. Istnieją Krucjaty i bardzo gorliwe, które jednak dotąd nie zgłosiły się po dyplom erekcji i agregacji do Centralnego Sekretarjatu. Dowiadujemy się o nich dopiero z wykazu ofiarek w Orędowniczku. Tracą bardzo wiele, bo nie zyskują żadnych odpustów.

6. Krucjaty, które jeszcze dotąd nie odesłały kwestjonarjusza ze statystyką rycerek i rycerzy oraz aspirantek i aspirantów, zechcą jak najwcześniej tę powinność wypełnić.

7. Kto zyska nowego abonenta »*Hostji*«, ten rozszerza eucharystyczne dzieło Krucjaty.

8. Dla wspólnego dobra i rozwoju Krucjaty — Redakcja bardzo usilnie i gorąco prosi o nadsyłanie obrazków i sztuczek scenicznych na akademje Krucjaty oraz artykułów do »*Hostji*« pod adresem: *Kraków, Mały Rynek 8. Autorowie otrzymują odpowiednie honorarjum.*

9. Fotografje do »*Hostji*« należy nadsyłać dobrze wykonane. A więc ostre, jasne i odpowiednio naświetlone. Inaczej bowiem nie nadają się do zrobienia z nich kliszy do druku. Dlatego dużo nadesłanych fotografij nie mogliśmy w »*Hostji*« zamieścić. Również nietylko w liście, lecz i na odwrotnej stronie fotografji należy napisać, jaką przedstawia Krucjatę.

10. Zamówienia na »Orędowniczek Eucharystyczny« należy kierować nie do Krakowa, lecz wprost do *Warszawy, ulica Gęsta 1 (róg Dobrej).*

Redaktor Hostji i dyrektor całego dzieła Rycerstwa Krucjaty w Polsce *KS. JÓZEF BOK T. J.*
Kraków, Mały Rynek 8.